

6205104 regionalny 29/04

GIBRALTAR żąda niepodległości

LONDYN (PAP). W kilka dni po ogłoszeniu niepodległości Maltę, inna posiadłość brytyjska w rejonie Morza Śródziemnego, Gibraltar, wysunęła żądanie przyznania jej suwerennych praw. Burmistrz Gibraltar, Hassan, zwrócił się do specjalnego Komitetu ONZ do spraw kolonializmu z prośbą o poparcie praw 25 tysięcy mieszkańców tej posiadłości, która pragnie być niepodległym państwem.

Panika w kinie

LONDYN PAP. W jednym z kin w Dłakarcie doszło do paniki, gdy w sali projekcyjnej wybuchł nagły pożar. Policja chcąc opanować sytuację, zmuszona była strzelać w powietrze. Tłum straszał na śmierć trzech dzieci, a 12 innych osób odniosło rany. Pewien osobnik aresztowany został pod zarzutem umyślnego spowodowania pożaru.

KOBIETY - po raz pierwszy NA SOBORZE

RZYM PAP. 15 kobiet — 8 zakonnic i 7 świeżek zostało mianowanych „audytorami” na Soborze Watykańskim. W niedzielę ogłoszono nazwisko pierwszej z nich, jest nią działaczka katolicka Marie Louise Monnet.

Są to pierwsze kobiety, które zostały dopuszczone na robotę posiedzenia Soboru. Mają one uczestniczyć w tych posiedzeniach, na których omawiane będą tematy interesujące kobiety. Status audytorów nie daje im jednak prawa głosu.

Członkowie Biura Politycznego KC SED Walter Ulbricht, Willi Stoph, Friedrich Ebert i Hermann Matern zaciągnęli wartę honorową przy trumnie Otto Grotewohla.

CAF - telefoto



NRD pożegnała Otto Grotewohla

Jak już donosiliśmy wczoraj spóty kirem żaloby Berlin oddał hold członkowi Biura Politycznego KC SED, premierowi NRD, Otto Grotewohlowi, wyblinemu przywódcy niemieckiej klasy robotniczej i współtwórcy NRD, który od 1949 roku stał nieprzerwanie na czele jej rządu.

Nad trumną zmarłego przemówienie pożegnalne wygłosił W. Ulbricht. Następnie sformował się kondukt pogrzebowy poprzedzany 15 samochodami ciężarowymi z wiecami od różnych delegacji i osób prywatnych. Przy lawecie wyżał oficerowie, niosąc poduszki z odznaczeniami zmarłego.

Zaraz za trumną najbliższa rodzina zmarłego, przywódcy partii i rządu NRD. Dalej postępują członkowie delegacji państwowych z bratnich krajów socjalistycznych w tym delegacja polska z premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Ulicami miasta wypieloniymi gó stym szpalarem berlińskich kondukt żałoby zmierzka ku krematorium. Tam w gronie najbliższych osób ostatnia pojedyna uroczystość i kremacja swiok.

Złożenie urny z prochami na cmentarzu zasłużonych socjalistów Berlina — Friedrichsfelde odbędzie się 15 października.

K

urrier

Szczeciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945

WYD. AB

Cena 50 gr Nr 225 (6225)

CZWARTEK, 24. IX. 64 r.

Podróż o połowę krótsza PIERWSZY REJS z Iranu do Szczecina KANALEM WOŁGO-BALTYCKIM

MOSKWA PAP. 20 WRZEŚNIA BR. ODPIYNAŁ Z BAKU DO SZCZECINA STATEK ŻEGLUGI KASPIJSKIEJ „KUBATLY”. WIEZIE ON Z PORTU IRAŃSKIEGO NOUSZCHIR BAWELNĘ DLA CZECHOSŁOWACJI.

„KUBATLY” jest pierwszym statkiem radzieckim, z którego usług skorzystały firmy irańskie. Dotychczas przewóz ładunków z Iranu na Morze Bałtyckie odbywał się przy pomocy statków państw zachodnioeuropejskich. Okrety pływają dookoła Europy. Obecnie, z chwilą uruchomienia na terytorium ZSRR Kanału Wołgo-Bałtyckiego, trasę żeglowną z Iranu na Bałtyk można skrócić przeszło dwukrotnie.

„Kubaty” popłynie trasą: Morze Kaspijskie — Wołga — Kanał Wołgo-Bałtycki — Zalew Fiński — Morze Bałtyckie. Cała podróż z Nouszchira do Szczecina trwać będzie od 12 do 15 dni.

Ze świata

PARYŻ PAP. 2700 byłych żandarmerii katangijskich, którzy na wczoraj w Czembo powrócili, przed kilkoma dniami z Angoli do Konga opanowało miasto Kolwezi w Kalandze. Żandarmeria odmawiają wypełnienia rozkazów swych oficerów. W mieście panuje stan anarchii, a ludność jest steroryzowana.

SOFIA PAP. Dziś do Sofii przybył ma z 4-dniową wizytą, grecki minister spraw zagranicznych, Kostas Stojkos. Będzie to pierwsza od zakończenia wojny wizyta ministra greckiego w Bułgarii.

DELHI PAP. Czekający w delhijskim sądzie na początek swego procesu złodziej — recydywista, Kuldeep Kumar, wyeliminował nagle spod ubrania nóż i, zanim strażnicy zdolali go powstrzymać, zranił współwięźnia — notorycznego bandytę Maddiego. Działo się to w obecności paruset ludzi, w tym kilkunastu policjantów i strażników. Mimo że Kuldeep Kumar doprowadzony został do sądu w kajdankach, trzeba było wiele trudu, by go obezwładnić — w trakcie zmagania się z nim został ranny także jeden z policjantów. Kumar wyjaśnił później, że porachunki z Maddim miał jeszcze z czasu wspólnego siedzenia w więzieniu.

Gubią rocznie 700 mln dolarów

W STANACH ZJEDNOCZONYCH przeprowadzono niedawno ankietę na podstawie której ustalono, iż Amerykanie gubią rocznie ok. 700 mln dolarów, wypadających przez dziury w kieszeniach.

KONDOLENCJE dla Egzekutywy KC SED w Rostocku

W związku ze śmiercią przewodniczącego Rady Ministrów NRD — Otto GROTEWOHLA, Egzekutywa KW PZPR w Szczecinie przesyła telegram kondolencyjny do Egzekutywy KO SED w Rostocku. W telegramie tym czytamy:

— Głęboko dotknęli wiadomością o śmierci członka Biura Politycznego KC SED, Przewodniczącego Rady Ministrów i Z-cy Przewodniczącego Rady Państwa NRD — Towarzysza Otto Grotewohla zasłany Wam Drodzy Towarzysze, w związku z tą bolesną stratą, wyraz najgłębszego współczucia.

Egzekutywa KW PZPR oraz Prezydium WRN w Szczecinie wysłało również depeszę kondolencyjną do Konsula Generalnego NRD w Gdańsku — Wernera Staake.

Forum Młodzieży kończy obrady

♦ MOSKWA. Obrady moskiewskiego Forum Młodzieży i Studentów dobiegają końca. Prace poszczególnych komisji zostały już zakończone.

Mrozy i śniegi w Jugosławii

BELGRAD PAP. Wczoraj w całości Jugosławii nastąpiło gwałtowne ochłodzenie. W niektórych miejscowościach temperatura spadła poniżej zera. W górach Macedonii, Bośni, Słowenii, a także w Skopje spadł śnieg.

NAJSTARSZY LUDZIE nie pamiętają takiego ochłodzenia jakie nastąpiło w Bułgarii. 23 km. temperatura w Sofii wynosiła w południe 6 stopni Celsjusza. Śnieżyły górskie pokryte zostały warstwą śniegu.

Spadek temperatury nastąpił równie w miejscowościach położonych nad Morzem Czarnym, 23 km. w południe w Warnie notowano 9 stopni C.



Premier rewolucyjnej Kuby dr Fidel Castro mimo nawalu obowiązków państwowych nie zapomina o sportowych zamiarowaniach. Gdy tylko znajdzie się okazja, bierze on czynny udział w zawodach sportowych.

Na zdjęciu: premier Castro (siedzi w stroju basebalowym) w rozmowie z przewodniczącym Kubańskiego Komitetu Olimpijskiego M. Guerra w przerwie meczu na stadionie w Hawanie.

Fidel Castro pojedzie do Tokio

TOKIO PAP. Prasa japońska podaje, że w okresie Igrzysk Olimpijskich Tokio odwiedzi premier Kuby Fidel Castro.

Proces w Brooklynie

♦ NOWY JORK. W końcu września przed sądem federalnym w Brooklynie rozpocznie się proces 9 Amerykanów oskarżonych o potajemne zorganizowanie wyjazdu grupy studentów amerykańskich na Kubę, wbrew zakazowi Departamentu Stanu.

Londyńska sensacja dnia 27 „laboratoryjnych dzieci” „wyprodukował” dr Petrucci

LONDYN NNT-PAP. W związku z odbywającą się obecnie w Glasgow (Szkocja) międzynarodową konferencją lekarską na łamach gazet londyńskich znalazło się ponownie nazwisko dr Daniela Petrucciego. Ten włoski uczoney zyskał przed paru laty światową sławę dzięki swym pracom nad hodowaniem ploidów ludzkich „in vitro” tzn. poza organizmem matki, w retortach laboratoryjnych.

TYM RAZEM nazwisko to wypłynęło na łamy gazet londyńskich w sposób sensacyjny. Jak podaje Agencja Reutersa, gazety te twierdzą, że dr Petrucci „wyprodukował” 27 dzieci „laboratoryjnych”.

Dzieci te mają obecnie od kilku miesięcy do 5 lat. Wszystkie dzieci są zupełnie zdrowe i normalne. Zostały one umieszczone w różnych miastach Włoch, przy różnych rodzinach.

Paryskie rozmowy

♦ PARYŻ. Przywódca lewicy laotajskiej książę Souphanouvong odbył godzinną rozmowę z premierem Francji Pompidou. Oczekuje się, iż pod koniec tego tygodnia Souphanouvong powróci do Laosu.

Tajemnica ich poczęcia ma być bezwzględnie zachowana.

Dr Petrucci — twierdzą dzienniki londyńskie — przeprowadzał laboratoryjne zapłodnienie jaja kobiecego plemnikami i następnie umieszczał za rok w „sztucznej macicy”. Po pewnym czasie — dzienniki nie piszą jak długi jest ten czas — płód przeniesiony zostaje do matki kobiety i tam rozwija się. Poród odbywa się całkiem normalnie.

1040 delegatów na sali obrad

III Kongres ZBoWiD

- rozpoczęły

WARSZAWA PAP. DZIŚ O GODZ. 11 W PALACU KULTURY I NAUKI W WARSZAWIE ROZPOCZĄŁ OBRADY III KONGRES ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ.

Pieniężne nagrody rektorskie dla studentów

WARSZAWA PAP. Już od tego roku rektorzy wyższych uczelni będą mieli prawo przyznawania specjalnych nagród pieniężnych wyróżniającym się w nauce studentom. Podstawą przyznania takiej nagrody będzie zaliczenie przez studenta w terminie wszystkich przewidzianych planem zajęć oraz złożenie egzaminów do 30 czerwca każdego roku.

Spśród studentów, którzy spełnią te warunki przedstawieni będą do nagrody na wniosek dziekana przodujący, wykazujący się najlepszymi wynikami egzaminów i prac dyplomowych. Brana też będzie pod uwagę aktywność studenta w pracy organizacji młodzieżowych lub kół naukowych.

Wysokość rektorskich nagród: 500, 750 i 1 000 zł. Dla dyplomantów ustalono nagrody w zasadzie w wysokości 1 000 zł. Nagrody przyznaje się proporcjonalnie do liczby studentów. Na 30 osób — 1 nagroda, od 30 do 60 — 2 nagrody, do 100 osób — 3 nagrody, powyżej 100 — 4 nagrody.

NASZA POGODYNKA

Zima w Tatrach wroży ciepłą jesień?

ZMIENNA, KAPRYŚNA I CHŁODNA była pogoda ostatnich dni. I przypomniała raczej listopad aniżeli polski złoty wrzesień. Nizę znad Skandynawii przyniosły podmuchy chłodnego, polarno-morskiego powietrza. Temperatura spadła do ok. 10-13 st. w dzień i do ok. zero stopni w nocy. W Tatrach wystąpiły opady śniegu, który pokrył góry warstwą ponad pół metrową. Kasprowy notował minus 5 stopni, Śnieżka minus 3.

ALE TO JUŻ PRZESZŁO. Nagły zwrot nastąpił już 22 września, kiedy to ciśnienie zaczęło wzrastać i od zachodniej Europy zaczął nasuwać się układ wyżowy z centrum nad Niemcami południowymi, który dziś i jutro znajdzie się akurat nad Polską i będzie dalej przesuwać się na wschód. Cyrkulacja chłodna północna i północno-zachodnia zmieniać się będzie na ciepłą południowo-zachodnią a nawet przeciwnie południową. Z tych kierunków zaczyna napływać znacznie cieplejsze powietrze i temperatura wróźnie do normalnych wartości wrześniowych. Przez kilka przynajmniej dni będziemy mieli pogodę przeważnie słoneczną lub o zachmurzeniu umiarkowanym czy niewielkim. Temperatura wróźnie do ok. 15-16 stopni na północy, do 19-20 w centrum i do 22-24 stopni na Dolnym Śląsku. Lokalnie może być nawet o kilka stopni więcej.

PO PRZEJŚCIU WYŻU od Atlantyku zbliżać się będą układy niżowe ale Polska będzie przez jakiś czas w cyrkulacji południowo-zachodniej na południowym krańcu niżów wędrujących przez Morze Północne i Skandynawię. Dlatego można wrożyte nawróć złotej polskiej jesieni i utrzymać się pogody cieplejszej tak potrzebnej zarówno dla trwających wykopów ziemniaków i buraków jak i dla wschodzących ozimów.

WICHREK

W KONGRESIE UCZESTNICZY 1040 delegatów z całego kraju, wybranych na zjazdach terenowych organizacji ZBoWiD.

Do Warszawy przybyli również, jako goście kongresu, przedstawiciele kilkudziesięciu europejskich organizacji i związków kombatanckich, bojowników ruchu oporu i więźniów obozów koncentracyjnych. Reprezentują oni organizacje zarówno należące jak i nie będące członkami Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR).

W PIERWSZYM DNIU III KONGRESU wygłoszony został

„Mewa” zmywa naczynia

STALE ROZSZERZA SIĘ asortyment maszyn i urządzeń, usprawniających pracę przemysłu gastronomicznego. M. in. zakłady metalowe w Łodzi wyprodukowały nowego typu maszynę do zmywania naczyń, „Mewa” — bo taką nazwę otrzymała nowe urządzenie tego typu — zmywa do 800 talerzy w ciągu godziny i już jest przedmiotem oferty pod adresem przedsiębiorstw gastronomicznych. (bk)

Na „gościnnych występach”

MARIA MAZIAK, mieszkanka Krakowa, przyjechała na „gościnne występy” do stolicy. W tramwaju linii „10” skradła jednej z pasażerek z torby portmonetkę z zawartością 600 zł. Na wszelki alarm złodziejka porzuciła łup w tramwaju i usiłowała uciec. Została zatrzymana.

Sąd Powiatowy w Warszawie, z uwagi, że Maziak była już 3 razy karana wymierzył jej karę 1 roku i 6 m. więzienia.

Nieudany „skok”

JERZY JANEK wszedł do sklepu perfumeryjnego MHD przy ul. Żurawiej i wykorzystując nieuwagę personelu zabrał z kasy 1 500 zł, po czym wyszedł pędem. Manipulacje złodzieja obserwował jeden z przechodniów przez szybę wystawową i wszczął alarm. Złodziejka zatrzymano. W czasie rewizji na kasecie NO znaleziono ukryte w butach pieniądze. Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Janikę, karanego już kilkakrotnie, na 2 lata więzienia i 2 tys. zł grzywny.

Dla turystów

DZIERŻONIOWSKA „DIORA” przygotowuje się do rozpoczęcia serijnej produkcji nowych typów odborników turystycznych „Hytm” i „Krokiet”. Te trzykolorowe aparaty mają się ukazać w sprzedaży w pierwszych miesiącach przyszłego roku. (bk)

nie referat sprawozdawczo-programowy. Drugi dzień obrad poświęcony będzie dyskusji oraz pracom komisji, jakie wyłoni Kongres. W sobotę 28 bm. odbędą się wybory nowych władz naczelnych ZBoWiD i na zakończenie kongresu zostaną podjęte uchwały.

Z okazji obrad Kongresu, 25 bm. rozpocznie się w Warszawie międzynarodowe kolokwium przedstawicieli organizacji bojowników ruchu oporu i więźniów hitlerizmu. Tematem kolokwium będzie wkład ruchu kombatanckiego do odprężenia międzynarodowego i pokojowego współistnienia narodów.

Żywotne problemy budownictwa szczecińskiego

w centrum uwagi Komisji CRZZ

DRUGI dzień sesji Komisji Budownictwa Mieszkaniowego CRZZ poświęcono omówieniu bieżących problemów budownictwa i polityki budowlanej ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień występujących w województwie szczecińskim. W obradach uczestniczyli wiceprzewodniczący CRZZ — Piotr GAJEWSKI, przedstawiciel Urzędu Rady Ministrów wiceminister — Stanisław TOŁWINSKI, przewodniczący Prezydium MRN Henryk ŻUKOWSKI, posłanki Lucyna MALCZEWSKA i Maria PIECHOTKOWA, przedstawiciele Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Budownictwa, spółdzielni budownictwa mieszkaniowego i działache związkowej z większych zakładów pracy. Obecny był również kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Józef MICHAŁKIEWICZ oraz przedstawiciele instytucji inwestorskich i przedsiębiorstw wykonawczych.

Podstawę do dyskusji stanowiła informacja Komisji Mieszkaniowej przy Wojewódzkiej Komisji Zw. Zawodowych o wykonaniu planu budownictwa mieszkaniowego na terenie woj. szczecińskiego (ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa zakładowego i spółdzielczego). Zabrał głos z gospodarską troską omawiając problemy, których rozwiązanie przerasta niejednokrotnie możliwości województwa. M. in. poruszone sprawy dysproporcji pomiędzy przydziałami funduszami na budownictwo a możliwościami przerobowymi przedsiębiorstw budowlanych, obniżki kosztów własnych w budownictwie, zastanawiano się nad terenach nie dostrzeżonych i projektowane go dwustanowiskowego budownictwa mieszkaniowego. Przew. Henryk ŻUKOWSKI stwierdził, że budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za potrzebami miasta i w związku z tym konieczna jest korekta generalnych założeń rozwoju miasta.

Jabłkowy... twaróg

JESZCZE W BIEŻĄCYM KWARTALE ukazać się ma w sprzedaży nowy koncentrat spożywczy. Będzie to specjalnie opracowana, wysoko kaloryczna odtwórka dla dzieci: „Twaróg owocowy”. W skład nowego produktu, którego recepturę zatwierdził Instytut Matki i Dziecka, wchodzi oprócz sera i cukru — również przecier jabłkowy. (bk)

Goście z CSRS



Wczoraj przebywająca w Szczecinie delegacja Urzędu Rady Ministrów CSRS złożyła wizytę przewodniczącemu Prezydium WRN Marianowi Lempickiemu. W trakcie rozmowy gości zapoznano z problematyką oświaty, kultury i turystyki w województwie szczecińskim.

W południe delegacja serdecznie witana przez młodzież zwiędła pięcioletnią szkołę Tyślicę przy ul. Mickiewicza, a następnie udała się do Świnoujścia, gdzie zwiędła uzdrowisko i odbyła przejażdżkę po morzu.

Na zdjęciu członkowie delegacji Urzędu Rady Ministrów CSRS wśród najmłodszych szczecinian. (wit)

Fot.: ST. CIESLAK

Spod kolumny Zygmunt

„WARSZAWA znów bez wody!” — oto alarmujący tytuł w jednej z gazet stołecznych. Niespodziewana fala późniejszych upałów, posucha, rozwój planktonu i niewydolność filtrów — oto przyczyny tego stanu rzeczy. Na III piętrze jednego z najwytworniejszych hoteli stołecznych z kranu wydobywa się brudnożółta ciecz. A wszystkim winien plackotni wisłany, który jak wyjaśnił dyr. Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji — „zalepia filtry”. Jedyne ratunek — według tegoż wyjaśnienia — w większych opadach deszczu.

A więc — skoro brak wody — tymczasem nie sztuki. Przed wszystkim — prześwietnie „Dożywcio” w Teatrze Współczesnym, przedstawienie nie nowe (premiera w r. 1963), znane i podziwiane także za granicą. Ta — według utartej opinii — jedna ze słabszych komedii Fredy w reżyserii Jerzego Kreczmara z nieporównanym Łomickim w roli Łalki i niemiennie znakomitym Filjowskim — Twardoszem — to prawdziwie arcydzieło, jakiego od wielu lat nie oglądałem w teatrach.

Bardzo dobre wrażenie pozostawia też „Świecznik” Musseta w Teatrze Kameralnym, w reżyserii Mariusza Dmochowskiego (praca w ramach studium PWST). Przedstawienie bardzo świeże, kulturalne, z doskonałą rolą Fortunia w interpretacji młodego utalentowanego artysty Józefa Kotysy, w ostatniej, pośmiertnej już inscenizacji, plastycznej już inscenizacji (premiera planowana była przed kilku laty, doszła do skutku we wrześniu b.r.).

Nie zdążyłem niestety obejrzeć i innych przedstawień. Już tylko przez szybę wystawową na honorowym miejscu w Teatrze „Romaito” zaprawiała mnie jakaś znajoma twarz. Rzeczywiście! To przecież Alina JUREWICZ, kreująca główną rolę w „KRZTYM LUSTRA” Bystrzyckiej, „stara” sze-

Woda niżej - sztuka wyżej!

cinianka. Tu kończyła liceum, rosła poczęła pracę w szczecińskiej „Estradzie”, potem, za gorącą namową siostry Barbary (byłej artystki naszych teatrów) skończyła Wyższą Szkołę Aktorską i oto piękna kariera!

Skoro już jesteśmy przy szczecińskim „W. Korcusiaku”, małej galerii malarstwa przy Min. Kultury, obejrzałem ciekawą wystawę jubileuszową Władysława DUMINIAKIEWICZA. Przeważnie świetne portrety, a wśród nich nawet ktoś znajomy: b. artysta teatrów szczecińskich (pamiętam go m. in. w roli Majora w „Fala” i „Smagłego”) Kazimierz BRODZIKOWSKI, z roku... 1927!

W „Sarpie” przy Foksal — duże wrażenie sprawiła wystawa sześciu grafików z Izraela, m. in.: „KŁAN UKRZYŻOWANY” Jakuba PINSA, „DRZEWA BEZ NADZIEI” J. SIMONA — niemal wszystkie pełne przejmującego smutku. Niestety po wien zawód spotkał mnie w „Zachęcie” na wystawie „Warszawa w sztuce”. Tematyka czysto wojenna z wodami obcej interesujące prace grupy szczecińskich artystów, jak pisał „Express Wieczorny” „grupy młodej i przebiegłej” (O wystawie tej pisał już w „Kurierze kulturalnym”).

FELIKS JORDAN

Z bocianiego gniazda

STĄTKI NA WEJŚCIU: M/S „ORIA” — z Rouen ze zbożem.

M/S „ŚWIECIŁ” — z Goeteborga pod balastem. M/S „SŁAWNO” — z Danii pod balastem.

M/S „KOLNO” — z Danii pod balastem.

STĄTKI NA WEJŚCIU: S/S „ZIELONA GÓRA” — do Finlandii z węglem.

SŁOŃ NA M/S „LIWIEC” Na motorowcu PZM m/s „Liwiec” przyjechał z Roterdaemu niezwykle pasażer — młody słoń, ważący 200 kg. Słońek jedzie do Gdyni, skąd zostanie wysłany do jednego z ogrodów zoologicznych w kraju.

KURIER morski

MIESIĘCZNY DODATEK „KURIERA SZCZECIŃSKIEGO”

Nr 8 (33)

BARKI zdobędą PORT?

WYDAC się może dziwnym, iż w momencie gdy nasza żegluga śródlądowa przeżywa okres dynamicznego rozwoju, a jednocześnie transport kolejowy w dalszym ciągu odczuwa poważne kłopoty w szeregach szczytowych — wykorzystanie bargek w przeładunkach portowych jest niewspółmiernie niskie.

Np. udział Żeglugi na Odrze w obrotach portu szczecińskiego wynosił w roku 1961 — 450 tys. ton, zaś planowany na br. — 830 tys. ton. Wprawdzie w roku 1960 ZPS podpisał z przedstawicielami Żeglugi na Odrze umowę, w której port przyjął na siebie pewne zobowiązania w sprawie zwiększenia udziału bargek w pracy portu, lecz do dziś nie zostały one w zasadzie zrealizowane. Można jednak przypuszczać iż obecnie sytuacja zmieni się na lepsze.

W ostatnich dniach miasto zdecydowało się na przekazanie Żegludze na Odrze nabrzeża i terenów składowych na Regalic. Ma to już kapitalne znaczenie dla poprawy wyników eksploatacyjnych odrzańskiej floty towarowej. Regalickie nabrzeże pozwoli bowiem na eliminację zbyt częstych i niezwykle kosztownych przestojów bargek, przez które jedynie w ostatnim czasie bezpowrotnie stracono równowartość 20 mln tonokilometrów, co stanowiło około 15 proc. planu miesięcznego odrzańskiego armatora. Natomiast baza na Regalic pozwoli m. in. na dokonywanie awaryjnych rozładunków bargek, bez wytrącania ich z eksploatacji. Jednocześnie, w momencie gdy port szczeciński odczuwa silnie brak terenów składowych, obszar przy nabrzeżu regalickim będzie mógł już w najbliższym czasie przyjmować pewne ilości węgla, rudy oraz pozostałości.

W bazie tej zlokalizuje się centralna dyspozytornia bargek, a także zorganizuje się tam, oraz w okolicznych kanałach, wielkie zimowiska rzecznych jednostek, zdolne praktycznie pomieścić każdą ich ilość przy aktualnym i planowanym stanie taboru rzeczowego. W przyszłości, po ostatecznym uzgodnieniu założeń rozwojowych ze spółki portowego Szczecin-Swinoujście, można będzie na terenie bazy dokonać poważniejszych inwestycji.

Inną interesującą koncepcją, zmierzającą do intensywniejszego wykorzystania szybko rozbudowywanego dotąd potencjału barkowego na Odrze, jest eksploatacja taboru rzeczowego przy przeładunkach w Swinoujściu. Jeśli próby techniczne, dokonane przez Szczeciński Urząd Morski — a zmierzające do sprawdzenia bezpieczeństwa Żeglugi przez Zalew Bałtycki — wypadną pomyślnie, Żegluga na Odrze będzie mogła skierować na ten odcinek 140 nowych bargek motorowych. Jest to potencjał nie do pogardzenia, zważywszy, iż przeładunki Swinoujścia będą obecnie rosły w szybkim tempie, zaś jedyną linią kolejową łączącą ten port z zapleczem już dziś jest niezwykle silnie obciążona. Poza tym — przy stosowaniu nabrzeży do przeładunków barkowych jest o wiele tańsze niż do relacji stacja-wagon.

Z NAJPIŁNIEJSZYCH „barkowych problemów” pozostaje jeszcze do rozwiązania kwestia remontów. I tu jednak perspektywy zapowiadają się raczej pomyślne. W trakcie budowy znajduje się już bieżący remontowa Żegluga na Odrze obok Szczecińskiej Stoczni Rzecznej. Budowa zostanie ukończona za dwa lata. Koszt — około 8 mln zł. Jednocześnie kontynuowane są inwestycje w Stoczni Rzecznej, gdzie powstaje nowa hala wyposażeniowa. Do piero suma potencjałów obu tych ośrodków pozwoli na całkowite rozwiązanie problemu remontów. A więc — ze „śródlądowego frontu” wieści wrześnie pomyślne. Należy mieć nadzieję, że tym razem nie skończy się na założeniach... (wa)



Śledzia z człowiekiem spotkanie drugie

Hala jest duża, ciągnie się do wzdłuż nabrzeża Bułgarskiego. Dwa rzędy filarów podtrzymują przeszklony dach. Czasem przez otwarte drzwi upadnie podmuch chłodnego powietrza, ale wewnątrz cała hala jest wypełniona specyficznym i niezbyt przyjemnym zapachem solonego śledzia. I woda wszędzie, na posadzce, na stołach i ubraniach. Najgorzej jest jednak sól, przeciera wszystko — gumowe buty, fartuchy, odzież roboczą, i mimo gumowych rękawic — ręce.

W hali zakładu przetwórstwa wstępnego „Gryfa” na nabrzeżu Bułgarskim dominują śledź i sól. I kobiety — dużo kobiet. W tej hali następuje spotkanie drugie — śledzia z człowiekiem. Pierwsze — dochodzi do skutku na ławiskach Morza Północnego i wód przyległych. Tam głównym narzędziem jest statek i sieć. Tu, w hali — ręce i noż. Ale tam na Morzu Północnym jest jeszcze sława, jest satysfakcja. Prasa pisze: taki a taki statek poblił dziś rekord odławiając tyle a tyle ton śledzia. Albo: nasi bohaterzy rybacy z nadwyzką wykonali plan połowów. Polowy, to trochę jak hazard. Będzie ryba czy nie. Ale teraz sezon i śledzia jest dużo. Na statek przypada dziennie po kilkadziesiąt ton, czasami kilkadziesiąt. Przy statekach — bazarach długie kolejki. Kapitanowie czekają i kłną. Zaczarterowane frachtowce zabierają z morza tysiące beczek śledzia. Część trafia do Szczecina, na nabrzeże Bułgarskie.

Brzydącej męczyznę co dnia wyladowują tysiące beczek i ty się słońce pustych muszą przetrząść z nabrzeża do ładowni statków. Szybko, szybko, bo załogom spieszno. Na Morzu Północnym idzie śledź.

Później beczki szmureczkami toczą się do hali, gdzie pracują kobiety, dużo kobiet. Na początku jest odbijanie denek beczek. Brzydąca Siłostwa Kowalskie go krząta się jak w ukropie. Za

wartość każdej beczki wędruje do płucki, a stąd na stoły. Przy stołach stoją kobiety i uprawnym ruchem pozbawiają śledzie głów. Błysk noża, raz, dwa i trzy... Norma przewiduje odgłowienie w ciągu 8 godzin 732 kg śledzia, niektóre kobiety potrafią odgłowić 1500 kg. Ile śledzi wchodzi na 1500 kg? Brygadziści Józefa Pietrukaniec tego nie liczy. Ona odnotowuje tylko beczki śledzia, tonny...

Albo sortowanie. Trzeba każdą beczkę wziąć do ręki, rozróżnić czy jest pełnotłusty, czy chudy, czy śledzik. Ile ruchów trzeba wykonać, aby posortować 1600 kg śledzia? Nikt tego nie liczył, na taką zabawę nie ma czasu. Jest sezon i śledź płynie nieprzerwanym strumieniem.

O spotkaniu pierwszym śledzia z człowiekiem pisało się wiele, o drugim prawie wcale. Choć tu także jest wilgoć, sól przeciera wszystko i ciężka praca, 8 godzin na nogach przy stole lub beczce. Błyskawiczne ruchy rąk, precyzyjne, obliczone na uzyskanie jak największych efektów... To spotkanie drugim śledzia z człowiekiem, beczki pełne tej ryby, zalanej solanką, wędrują jeszcze na kilka dni do magazynów podziemnych „Gryfa”. Tam śledź dojrzewa i wagonami idzie w świat, do sklepów. Później następuje jeszcze spotkanie trzecie, już ostatnie. Jest śledź w śmietanie, oliwie lub ocie... Wtedy ma zupełnie przyjemny zapach. Mówimy: „na zdrowie!” i śledź znika w naszych żołądkach jako „zagrycha czystej ojczyzny”.

Blisko 300 kobiet pracuje w zakładzie przetwórstwa wstępnego „Gryfa”. Ponad połowa, to jedynie żywność celki rodzin. Prawie wszystkie teoretycznie nie posiadają zawodu. Ale tylko teoretycznie. Bo wprawdzie nie ma oficjalnie uznanego zawodu odławiaczki czy sorto-

waczki, ale to też trzeba umieć robić, trzeba dokładnie obliczyć każdy ruch, aby wykonać normę, aby przepuścić przez ręce ponad 1600 kg śledzia dziennie. I nie ciężka praca, nie sól przeciera wszystko i nie wilgoć jest wrogiem trzystu kobiet, zdających skoro świat z różnych stron miasta na nabrzeże Bułgarskie. Największym ich wrogiem była sezonowość pracy. Na zaplanowane w br. prawie 20 tys. ton śledzia do przetworu w zakładzie przetwórstwa wstępnego „Gryfa”, ponad 16

(Dokończenie na stronie następnej)

- Konstruktor
- Statek
- Armator
- wszystko
szczecińskie

W DOKUMENTACH okretowych ponad stu statków Szczecin figuruje jako „miejsce urodzenia”. Jest to zresztą dzisiaj dla nas tak oczywiste jak fakt posiadania wielkiego portu czy bazy rybackiej. Ale stosunkowo niedawno powstała w Szczecinie nowa gałąź gospodarki morskiej, wymagająca szczególnie bogatej doświadczenia — konstrukcje okrętowe. Kilkaście dni temu, na pochylni „Odra” położono stępkę pod trzeci typ statku, który będzie „najczystszej krwi” szczecińskim. W naszym mieście bowiem powstała jego konstrukcja, wykonali ją szczecińscy inżynierowie, zaś szczecińscy stocznicy przeobrażają ich myśl w konkretne kształty nowoczesnego statku, który będzie pływał pod banderą szczecińskiego armatora, łącząc nasz port z wybrzeżami Afryki Zachodniej. Momenty te mają szczególną wymowę, zamieniając w pewnym sensie kraig potrzebę wysokiej rangi ośrodka gospodarki morskiej.

Pierwszym „początkiem” w Szczecinie statkiem był motorowiec o nośności 2 300 DWT, przeznaczony dla Indonezji — „TOGARAN” konstrukcji mgr inż. MICHAŁA THIERBY, drugimi motorowcami o nośności 12 500/14 500 DWT — „KOLEJARZ”, skonstruowany przez mgr inż. JERZEGO PIKORZ-NALCZKINGO, trzecim zaś łec widnie, posiadający nośność 5 400/6 000 DWT o nie ustalonej jeszcze nazwie, którego głównym konstruktorem jest inż. ZBIGNIEW ANOSOWICZ. Nie trzeba oczywiście dodawać, iż wszyscy ci konstruktorzy zatrudnieni są w szczecińskim oddziale CBKO. Zapoznaliśmy się jednak bliżej z naszym ostatnim statkiem. Założenia resortu żegluga, opracowane na podstawie trzech lat doświadczeń eksploatacyjnych linii zachodnioafrykańskiej — bowiem inż. Anosowicz wraz z projektantem siołowni — inż. RYSZARDEM WINNICKIM oraz architektem — mgr inż. WŁODZIMIERZEM SZCZEPAN-SKIM — przystąpił do prac we wrześniu 62 r. Orientowaliśmy się wtedy już dobrane, jakiego typu w maganizm odpowiadać musi jednostka obsługująca tę linię. A więc statek określany obecnie jeszcze tylko symbolem B-435 jest, a raczej — będzie, szybszy niż podobne

(Dokończenie na stronie następnej)



Inż. Zbigniew Anosowicz

WIELKI PRZYNAŁA W SCHOD

(Korespondencja własna)

ICH droga prowadzi początkowo na zachód, a następnie ścisła na północny zachód Europy. Nie są to żadne obrazy z bajki, lecz jedno z najpotężniejszych urządzeń technicznych jakie CSRS eksportuje obecnie do Związku Radzieckiego. A do kraju tego najsprawniejszy ładunek dotrze przez brzołę polski port — Szczecin, który już szereg lat należy do zabezpieczenia obsługi tranzytu czechosłowackich pogiebiarek ssących i czerpakowych, przez znanych dla Związku Radzieckiego i innych krajów. PIĄTEK 14.8. Zaledwie kilkaset metrów do czechosłowacko-niemieckiej granicy, pod potężną skalną ścianą w Hrensku lśni w słońcu szeroka powierzchnia Łaby. Ciągły gwizd syreny pokładowej nieś się długo po dolinie, kiedy konwoj złożony z trzech jednostek pływających przekracza granicę. Na przodzie holownik „Morava”, w środku pogiebiarka ssąca Zemlesos 75, na której tymczasowo jest zamontowany, a za nami barka CSPO 0425 z pomocniczym urządzeniem. Zadanie brzmi: w ciągu dziesięciu dni dotrzeć do Szczecina. Podróż mija szybko. Wieczorem kotwiczymy już na 118-tym kilometrze w Kralin. Drugi dzień minął również bez przygód, 450-tonowy kolos przebił się do Buckau, do bram Magdeburga.

Zostaliśmy z nami Torgau z pomnikiem wystawionym dla uczczenia spotkania wojsk radzieckich i amerykańskich w kwietniu 1945 r.

NIEDZIELA 17.8. Wjeżdżamy do portu przemyślowego w Magdeburgu gdzie pobieramy 7000 litrów ropy, potrzebnych dla pogiebiarki w czasie próbnego rozruchu w Szczecinie. Korzystając z wolnej chwili, zwiedzamy wraz z załogą Magdeburg, który powoli przekształca się w jedno z najpiękniejszych miast NRD.

PONIEDZIAŁEK 18.8. Otrzymałem polecenie: ze względu na wyższy stan wody w kanale, należy część urządzeń maszynowych przenieść z barki na podłogę pogiebiarki. Osiągnięcie tej dzieła temu większe zauroczenie. Dla pewności załoga pompuje jeszcze wodę do zapasowych tanków, umieszczonych w pomieszczeniach maszynowych.

ŚRODA 20.8. Podróż po kanale po stopie wodno naprzód. Mały holow

nik „Odra”, który ciągnie nas od Magdeburga, nie jest w stanie szybko holować konwoju. Stracił w czasie nadabrania osiemnastogodzinnej jazdy — od wstąpienia do portu wieczora. Około 11-tej godziny wchodzimy wreszcie do Kanalu Pokoju, który okrąży znaczną część Zachodniego Berlina, tak że cała trasa od Magdeburga do Szczecina biegnie obecnie przez terytorium NRD.

PIĄTEK 22.8. Mgła gęsta jak mleko uwieźla nas przy brzegu. Z dwugodzinnym opóźnieniem wyruszamy na Zerbenschleuse. Za sobą zostawiliśmy już kilkadziesiąt mostów. A teraz przy 49-tym kilometrze czeka nas ten najgorszy. Woliutko centymetr po centymetrze pogiebiarka wchodzi pod most. Nagle w głębokiej ciszy odzywa się przenikliwy zgrzyt i grzmiały loskot. Wysoła konstrukcja pogiebiarki zerwała się z betonowym prześletem mostu. Kierownik techniczny konwoju Wysokil z czechoskiej stoczni, naradza się z kapitanem Kostelem. Trzeba uruchomić pompe motorową aby uzyskać maksymalne zanurzenie pogiebiarki napelniając wodą pozostałe zbiorniki. Załoga holownika usiłuje uruchomić pompe. Bez skutku. Diabeł wie, co się stało. Nie pozostaje nic innego, jak uruchomić zapłombowany agregat pompy dieslowskiej, znajdujący się w maszynowni pogiebiarki. Ale to potrwa kilka godzin.

Z dali dobiega ryk syreny. Spozą zakreślił kanał ukazuje się dół polskiej barki. Gdyby tak miał ich silna pompa motorowa chociaż na pół godziny... Polska barka, która się do nas zbliża jest zanurzona po samą burzę. Ma duży ładunek i na pewno się spieszy. Jest tuż przed nami. Jej kapitan obserwuje naszą pogiebiarkę cofającą już do tyłu z uszkodzoną pompą. Rozumie położenie. Coś wola na swoją załogę. Dwaj mężczyźni natychmiast rozwijają węże i przenoszą na pokład pogiebiarki. W ciągu kilku następnych minut potężny strumień wody napienia zbiorniki.

SOBOTA 23.8. Znowu ta nieścisła mgła. Wychodzimy do pieru w pół do ósmej. Po południu, za ostatnią służą naszą długą żegluga, w ostatnim niemieckim miasteczku Hohensaaten wypływamy na wody Odry. Z prawej strony jest już Polska. Kapitan holownika Vojir zwiększa szybkość do 8 kilometrów. Już prawie

w ciemności kotwiczymy na wysokości Widuchowej, w miejscach granicznych i celnych odpraw dla żeglugi rzecznej.

DZIESIĘĆ dni trwała żegluga jednej z największych czechosłowackich pogiebiarek ssących z Decina do Szczecina, a stąd jeszcze dalej, może nawet do pustyni Kara-Kum. Niedawno czechosłowacka żegluga obchodziła jubileusz holowania setnej pogiebiarki. Tylko od 1960 r. zmontowano tu i wysłano do zagranicznych odbiorców pięćdziesiąt pogiebiarek ssących i czerpakowych.

TOMISŁAW NEKLAN

INWESTYCJE W PORCIE

W ROKU 1964 kierownictwo portu szczecińskiego położyło główny nacisk i przeznaczyło znaczne środki finansowe na kontynuowanie i zakończenie dużych inwestycji wieloletnich, ograniczając do niezbędnego minimum rozpoczęcie nowych robót inwestycyjnych.

Zgodnie z tym założeniem, w bieżącym roku zostaną całkowicie zakończone roboty na nab. Władysława IV w Swinoujściu. Zbudowano tu nowe nabrzeże typu ciężkiego o głębokości do 11,2 m, doprowadzono oświetlenie, instalację wodociągowo-kanalizacyjną i energię. Nabrzeże to zostało przystosowane do odciążenia dużych statków — zbrozem, przy pomocy pneumatycznych urządzeń przeładunkowych, sprowadzonych z NRD, na elewator pływający i barki. Pierwsze odciążenia statków zbożowych wykazały pełną sprawność eksploatacyjną tego obiektu. Na dalszych odciążeniach nab. Władysława IV w Swinoujściu przygotowano również miejsca postojowe dla statków.

Sprawnie przebiegały roboty rekonstrukcyjne na bazie odciążenia statków w Swinoujściu. Północną część bazy została już oddana do eksploatacji. Na tym odcinku zainstalowano dźwig 7-tonowy do przeładunku towarów masowych. Obecnie w trakcie przebudowy jest drugi dźwig. Południowy odcinek bazy odciążenia znajduje się w trakcie przebudowy a roboty modernizacyjne będą tu zakończone dopiero w roku 1965. Po zakończeniu całości robót baza odciążenia osiągnie zdolność przeładunkową w granicach 1 mln ton. Niezależnie od odciążenia statków, w Swinoujściu wykonywane są również prace remontowe i modernizacyjne w przystankach przeładunku kamienia gipsowego, ceramiki budowlanej ięgla bunkrowego.

W SZCZECINIE oddano do eksploatacji całkowicie odbudowany południowy odcinek nab. Rumunskiego dług. 600 mb. z dwoma magazynami.

Na północnym odcinku tego nabrzeża, o głębokości ponad 9 m i długości 820 mb., w bieżącym roku zostanie zakończona budowa nowoczesnego magazynu. Drugi bliźniaczy magazyn na tym nabrzeżu będzie oddany do eksploatacji w roku 1965. W br. oddany tu będzie również do eksploatacji plac składowy o powierzchni 7 tys. m kw. Zmontowano już kilka trylionowych dźwigów drobnicowych dla nab. Rumunskiego, a dalsze ożwiży są w trakcie montażu.

Kontynuowana jest budowa placów składowych na węgla na zapleczu nab. Wałbrzyskiego. Pojemność tych składowisk wyniesie będzie 200 tys. ton. W bieżącym roku rozpoczyna się również na Regalicy budowa placów składowych dla drewna o pojemności składowej 5 tys. standardów. Trwają dalsze roboty inwestycyjne na bazie przeładunkowo-składowej warzyw i owoców przy nab. Greckim oraz budowa chłodni portowej przy nab. Polskim.

Zakończono już budowę dalkowiska (22 dalby) na Odrze w rejonie Wałów Chrobrego przy Wyspie Bielawa z przeznaczeniem na miejsca postojowe dla statków.

Z WIEKSIZYCH inwestycji na rok 1965 należy wymienić roboty na nabr. Rumunskim, budowę bazy sprzętu zmechanizowanego, magazynów i składowisk oraz zakupu dalszych urządzeń i sprzętu przeładunkowego jak również 2 nowych holowników, które powiększą potencjał naszego portu. Zakres inwestycji w porcie szczecińskim w bieżącym roku jest bardzo poważny i wymaga wielkich nakładów finansowych oraz materiałowych. Jest on jednym z etapów stałej rozbudowy i modernizacji portu, dzięki której port Szczecin uzyska już w roku 1965 zdolność przeładunkową w granicach 12 milionów ton.

Zb. K.

Wszystko szczecińskie

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

Jednostki obecnie eksploatowane na tej linii, polski slinek główny o mocy 450 KM pozwolił mu na rozwinięcie szybkości ok. 15,5 węzła. Jednocześnie statek będzie uniwersalny, dostosowany do przewozu rozmaitych ładunków, można go armatorowi na szerszą akwizycję. W ładowniach B-455 pomieszczy się zarówno ładunki chłodzone, mrożone czy szczególnie nieodporne na wilgoć jak również drewno afrykańskie czy olej jadalny.

Istotną rolę odegra tu niezwykle interesująca wentylacja ładowni, pozwalająca m. in. na cyrkulację powietrza przy zamknięciu jego dopływu z zewnątrz. Po raz pierwszy w Polsce zastosowano również urządzenie do osuszania powietrza, co jest szczególnie przydatne przy takich ładunkach jak kakao, ziarno palmowe i im podobne.

WSRÓD szeregu nowatorskich rozwiązań, dwa elementy wpłynęły nie tylko na szczególnie korzystną eksploatację statku, lecz również znacznie ułatwiają pracę załogi. Pierwszy — to mechanizacja urządzeń przeładunkowych, zgodna z tendencjami współczesnego światowego budownictwa okrętowego (jednostka będzie wyposażona w 5 par bombów, 2,5-tonowych, trzy 10-tonowe do przeładunku drewna afrykańskiego oraz jeden 30-tonowy do ładunków ciężkich, drugi zaś — poprawa warunków pracy w maszynowni. Konstruktor osiągnął to dzięki wprowadzeniu klimatyzowanej wentylacji manewrowej, izolowanej akustycznie, z której oficer mechanik kontrolować może pracę maszyn.

Warto jeszcze wspomnieć, iż duże ładki zamknięte będą automatycznie przez pokrywę z własnym napędem, a załoga mieszkać będzie w eleganckich pomieszczeniach na śródkrepciu. Tutaj również znajdują się kabiny z 12 miejscami pasażerskimi. Przekazanie statku do eksploatacji przewidziane jest w II kwartale przyszłego roku.

ALE — nie tylko sam statek jest interesujący. Interesująca jest również postać jego głównego konstruktora, choćby dlatego, iż jest to chyba najmłodszy człowiek w naszym kraju, któremu powierzono samodzielne wykonanie tak odpowiedzialnego zadania. Inż. ZBIGNIEW ANOSOWICZ liczy sobie dopiero 28 lat. Swą pierwszą pracę po ukończeniu Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej rozpoczął właśnie w Stoczni Szczecińskiej, w roku 1956. Był budowniczym, a później szerszym budowniczym szczecińskich statków. Od pierwszego parowca „Ciolek”, którego budowę poprowadził samodzielnie, do chwili przejścia do pracy konstrukcyjnej w szczecińskim CBKO — był i tak 1562 kierował budową kilkunastu jednostek.

Już wtedy, przy budowie statków prototypowych stykał się z szeregiem drobniejszych zagadnień konstrukcyjnych, które musiał rozwiązywać samodzielnie. Jednocześnie pływając też na „swych” statkach jako inżynier swarzaniny i członek załogi, co pozwoliło mu bezpośrednio zapoznać się z wieloma praktycznymi problemami, można powiedzieć „nieświadomymi” od strony ładu. W latach swego ostatniego rejsu na m/s „Wiślica” do Afryki Zachodniej interesował się też eksploatacją statku na tej linii, aby w przyszłości, przy następnych konstrukcjach, wprowadzić dalsze ulepszenia.

Inżynier Anosowicz należy więc już do drugiego pokolenia szczecińskich budowniczych statków. Jego syn zaś —

Przemysław choć dopiero siedmioletni, nie przejawia wcale chęci zostania w przyszłości kosmonautą czy... jak to u najmłodszych bywa — strażakiem. Jego największe, dziecięce pasją są statki. Rosnie więc trzecie pokolenie szczecińskich okrętowców. Oni będą już mogli szczyścić się morskimi tradycjami...

W ANDRZEJEWSKI

Spotkanie śledzia

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY POPRZEDNIEJ)

tys. ton trzeba przerobić w III i IV kwartale. Sezonowość przy tworstwa jest uwarunkowana sezonowością połowów. Mimo więc siltów naszego rybołówstwa, większość połowów przypada na drugie półrocze.

Do ub. r. corocznie „Gryf” musiał zwalniać wiele kobiet pracujących w przetwórstwie wstępnym. Był to trudny problem i dla przedsiębiorstwa i dla samych kobiet. One musiały szukać nowego zajęcia, a przedsiębiorstwo znowu na sezon poszukiwało pracowników. Przychodziły więc nowe, musiały nabywać od nowa umiejętność rozróżniania śledzia tu stego od śledzia, musiały opowiadać sztuce błyskawicznego pozabawiania śledzi głów. Wydajność pracy była więc niska, kobiety zarabiały mało, a bezki ze śledziem czekały...

W ub. r. po raz pierwszy dogadano się z „Hortextem”, który na nabrzu Greckim ma swe magazyny z cebulą. Trzeba ją sortować przed wyeksportowaniem. „Hortext” także potrzebuje kobiet, ale w I półroczu, wówczas, gdy w „Gryfie” jest martwy sezon w przetwórstwie wstępnym. W br. już po raz drugi kobiety z zakładu przetwórstwa wstępnego „Gryfa” dziel swój czas między śledzia i cebulę. Może skojarzenie to jest śmieszne, ale przecież śledź najlepszy jest z cebulą.

A. KILNAR

NASZA RECENZJA

KSIAZKA reportaży z rejsów na statkach PMR — JANUSZA WOLNIEWICZA „Europa z lewej” adasowana jest do „przeciętnego człowieka” (faktie i niezmiennej okazyjności). Jak to bywa z tymi „nieprzeciętnymi”? — dla którego „marynarz”, to ciągle jeszcze coś pośredniego między korsarzem a Krzeszusem, awanturnikiem i kobieciarzem...

Straszy mnie ten infantylny mit nieświadomości „morsko” obywatela, tak modny w naszej publicystyce i literaturze marynistycznej, markujący łatwiną warsztatowe. Jeśli nawet przyznajemy, że w pewnym stopniu odpowiada rzeczywistości (nauki książki morskich, w tym większe prawdziwie ukazujących życie na morzu w ostatnim XX-teciu, osiągnęły nakład pra-

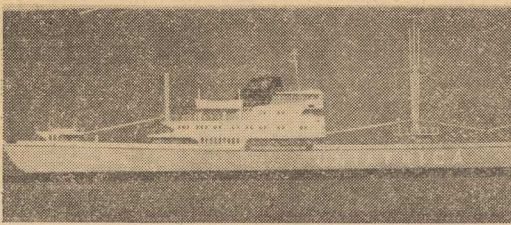
BRAK CZŁOWIEKA NA MORZU

wie 10 mln. egzemplarzy), to jest słabością rodzimej publicystyki literatury morskiej, która nie umie sięgnąć po człowieka, jego wysiłek, ból, tęsknotę, doznania w tak specyficznym układzie psychofizycznym jaki stwarza żywioł morski. Portretu człowieka w tym specyficznym układzie brakuje w reportażu Janusza Wolniewicza, tak jak brakuje również w jego książce autorskiego przeżycia i doznawania morza. Zamiast tego Janusz Wolniewicz przygotowuje naszkicowany, ugrzeszczony reportaż, podporządkowany zdawkowym wymaganiom naszej prasy morskiej. Jest w tym reportażu trochę podreżnika, geografii i historii, jest i odrobina, ale nie za dużo, impresji własnych. Brakuje samego autora wprawie wyżej wymienionym, specyficznym układzie. A gdyby odważył się „być”, wtedy wierzylibyśmy, że na pewno zjadł garść przysłowiej soli z ludźmi morza. Książka byłaby przez to na pewno bogatsza, głębsza. Janusz Wolniewicz wie, że marynarze to naród indywidualistów, że na każdym statku, jak w rzadko którym środowisku na lądzie, spotyka się zupełnie nieprawdopodobną galerię przeobrażeń typów ludzkich i ma się zai do niego, że nie chce po nie sięgnąć. Nie chce przeciąć lancetem owego naskórka. Bo przecież w tym wszystkim autorowi „Europa z lewej” nie brakuje talentu, pewnej sprawności warsztatowej, kultury słowa, a przecież to walory mogłyby być rekołmą i zadatkami na sprawde dobrej książki o ludziach morza i na tak właśnie książkę Janusza Wolniewicza czeka czytelnik morskiej literatury.

J. PACHLOWSKI

*) Janusz Wolniewicz — „Europa z lewej”: Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1964 r. Nakład 10 000 plus 250 egzemplarzy.

Sylwetka drobnicowca typu B-455



Portu naszych sąsiadów

BORDEAUX

OCEANICZNY port francuski położony nad Zatoką Biskajską w ujściu Garony. Miasto wraz z podmiejskimi osiedlami liczy 500 000 mieszkańców. Nabrzeża i przystanie znajdują się w tych osiedlach, instytucje i przedsiębiorstwa wzdłuż brzozy rzeki, stądowa administracja i zespół portowy Bordeaux. Występują tu znaczne pływy (rzędu 5-6 m).

Port osiągalny jest dla statków o zanurzeniu do 8 m, jakkolwiek awiają tu również statki o większym zanurzeniu przy zachowaniu specjalnych warunków i wykorzystaniu przylpływ.

Urządzenia portowe rozciągają się na długości około 15 km wzdłuż brzozy Garony. Dwa baseny posiadające nabrzeża długości 1 500 m zamknięte są śluzami uniemożliwiającymi ruch statków od pływów. Poszczególne części portu wyspecjalizowane są w przeladunkach określonych grup towarów.

Na techniczne wyposażenie portu składają się 2 elewatory zbożowe o wydajności 300 ton na godzinę, silos o pojemności 12 000 ton, magazyny o powierzchni rzędu 150 000 m kw., odpowiednia ilość elektrycznych dźwigów ładunkowych, dźwigów samobieżnych i innego sprzętu przeładunkowego.

Do Bordeaux eksywnie awiają statki linii Zachodnio-Afrykańskiej PZM.

ROUEN

FRANCUSKI port morsko-rzeczny położony nad Sekwaną w odległości zaledwie 75 mil od Paryża. Stąd jego kapitalne znaczenie gospodarcze dla stolicy Francji. Wraz z położonym bezpośrednio w ujściu Sekwany do kanału La Manche portem Le Havre, który omawialiśmy w poprzednim numerze, "Kuriera Morskiego", stanowi zaplecze wielkiego okręgu przemysłowego, jakim jest Działynek Sekwany w Paryżu. Miasto liczy 300 000 mieszkańców. Sekwana na odcinku od Le Havre do Rouen żeglowna jest zaleśnie dla pływów do statków o zanurzeniu od 5 do 8 m.

Port pływowy dysponuje nabrzeżami o łącznej długości 7 500 m dla statków o zanurzeniu od 5 do 8 m. Powierzchnia ogólna pomniejszych magazynów wynosi 74 000 m kw., w tym 25 000 m kw. dla przechowywania owoców i warzyw.

Ubrojenie stanowią 154 dźwigi ładowe, 45 pływających, w tym jeden 36-tonowy i 32 dźwigi samobieżne, 1 dźwig stacyjny 150-tonowy, 4 urządzenia taśmowe do wyładunku bananów (w kłach), 1 ładowy i 1 pływający elewator zbożowy, 2 zbiorniki na wino (96 000 i 72 000 hektolitrów). Wyładunek paliw płynnych odbywa się w 3 odrębnych basenach, z których największy — Grand Querville — posiada 1 800 m długości, cumować mogą

że równocześnie kilka statków o zanurzeniu do 7,3 m.

Rouen dysponuje dużą bazą remontową, na którą składa się 11 na brzozy i 4 doki pływające, eksploatowane przez szereg zakładów i stoczn.

Port jest odwiedzany dość często przez polską banderę, połączenie ze Szczecinem utrzymywane jest przez statki PZM z częstotliwością odjazdów raz na 2 tygodnie.

DODATKOWE ZADANIE

MAŁO kto wie, że statki pasażerskie przewożą także towary. Podobnie nasz "Batory". Dysponuje on pokaźną ilością kabin i miejsc pasażerskich, ale ma też choć mniej pokaźną ilość pomieszczeń ładunkowych. Wyposażony jest tylko w jedną ładownię. Naturalnie jest ona skromna i nie może współzawodniczyć z 10-tysięcznikami. W jeden rejs "Batory" może w niej załadować, ni mniej ni więcej tylko towary dostarczone przez pociąg liczący 75 wagonów kolejowych, czyli naraz może załadować 1 200 ton towarów. W skromnie zakrojonych naszych stocznikach handlowych z Kanadą, z tym, że na razie nie dysponujemy ani do Montrealu, ani do żadnego innego portu kanadyjskiego inną linią żeglowną poza pasażerską — ładownia "Batoria" może się liczyć i spełnia swoje zadanie. (ZAP)

Rozbudowa floty kubańskiej

FLOTA socjalistycznej Kuby wykazuje ostatnio szybki rozwój. Obok statków zbudowanych w Polsce i NRD Kuba zamówiła niedawno znaczny tonaż w Hiszpanii. Obecnie o 42 statki o łącznej wartości 62 mln dolarów. W większości zostaną one zapłacone dostawami cukru kubańskiego.

Zamówienia te obejmują między innymi 10 dużych statków towarowych (po 11-12 tys. ton), 2 ciężkie, 2 promy i 26 statków rybackich, w tym 21 tuzinków. Część tych statków zostanie bardzo szybko dostarczona, gdyż dla Kuby przeznaczone niektóre statki budowane uprzednio dla innych armat. Pierwsze statki, które Kuba otrzyma z Hiszpanii to kaboatowier z nośnością 650 ton i tonaż o nośności 13 000 ton. (ZAP)



71-LETNI Amerykanin William Willis udał się w samotną podróż przez morza i oceany. Postanowił on przebyć ponad 10 tysięcy mil przez Pacyfik od Peru do Australii na prymitywnej tratwie. Sędziwy żeglarz przebył już swoją trasę i przybył do brzozy australijskiej. Na zdjęciu: William Willis na swojej tratwie. CAP

Światowa produkcja okrętów

W BR. nastąpi istotny wzrost światowej produkcji okrętowej. W I półroczu br. w stocznikach światowych (bez ZSRR, NRD i Chin Ludowych) rozpoczęto budowę 1 000 statków o łącznej pojemności 5 632 tys. BRT (w I półroczu 1963 r. — 3 802 tys. BRT), wodowano 1 002 statki o pojemności 4 703 tys. BRT (w I półroczu 1963 r. — 4 108 tys. BRT) a ukończono budowę 968 statków o pojemności 4 423 tys. BRT (w I półroczu ub. roku — 4 116 tys. BRT). Biorąc pod uwagę, że wyniki produkcji okrętowej są w drugim półroczu zazwyczaj wyższe niż w pierwszym półroczu roku, należy oczekiwać w br. rekordowej wielkości tonażu wodowanego i ukończonego.

Najwyższą produkcję okrętową (tonaż ukończony) wykazują w I półroczu br. następujące państwa: Japonia — 1 470 tys. BRT, W. Brytania — 522 tys. BRT, Szwecja — 450 tys. BRT, NFR — 357 tys. BRT, Włochy — 292 tys. BRT i Francja — 242 tys. BRT. Porównanie tych liczb wykazuje, jak wielkim krokiem Japonia zdążyła się w tym czasie w produkcji okrętowej. Ponadto po raz pierwszy znacznie zachodniemieckie zostały zdyktowane przez Szwecję, i to również na dużą skalę. (ZAP)

Kiedy wolno ściąć głowę pilotowi...?

ZAWOD pilota jest chyba tak stary jak żegluga. Mówią o tym nie tylko luźne zapiski i podania, lecz także dawne dokumenty żeglugowe. Obszerne precyzuje obowiązki i prawa pilotów barceloński Konsulat Morski, wydany w roku 1494. Pilotowi poświęcono tam cały rozdział, który na ten temat mówi m. in.:

"Patron (kapitan), który wynajmuje statek na podróż w okolicie nieznane ani jemu samemu, ani żadnej z osób znajdujących się na statku, powinien najajź znaleźć się pilota (...). Jeżeli pilot oświadczy, że w okolicach do których patron zamierza się udać, lub do których statek został zafrachtowany, nie ma takiego miejsca, którego by dokładnie nie znał i jeżeli dotrzyma wiernie i starannie wszystkiego co patronowi przyrzekł, patron będzie musiał wypłacić mu całkowite umówione wynagrodzenie bez jakiegokolwiek sprzeciwu, a nawet powinien zapłacić mu więcej niż przyrzekł, odpowiednio do umiejętności i wartości wspomnianego pilota (...)"

Z POWYŻSZYCH sformułowań wynika, iż także w dawniejszych czasach funkcja pilota była doceniana należyście, a przedstawiciele tej specjałności szanowani. Może nawet bardziej niż dziś, choćby dlatego, że nikt wówczas nie marzył nawet o tak dokładnych mapach i locjach poszczególnych akwenów. Ale...

Jeżeli zdarzy się, że zabrnij pilot nie będzie miał okazji, które miał rzekomo znać i nie bę-

dzie w stanie dotrzymać tego co przyrzekł (...), należy pilotowi ta kieniu ściąć bezwzględnie głowę, bez litości i bez pardonu. Patron statku zaś może karać mu ją ściąć i nie będzie musiał zwracać się do sądu (...), ponieważ pilot oszukał go i naraził na niebezpieczeństwo zguby jego samego i wszystkich, którzy z nim się znajdują oraz statek i całe znajdujące się na nim mienie (...)"

PONIEWAŻ barceloński Konsulat Morski jest w zasadzie spisem praw i zwyczajów stosowanych już przedtem, można przypuszczać, iż tego rodzaju praktyki miały miejsce od najdawniejszych czasów. Konsulat jednak zabezpiecza pilota przed nadużyciem władzy ze strony kapitana, mówiąc:

"...sprawa ta musi być rozpatrzona przez sternika, kupców i całą załogę statku (...). Gdyby bowiem pilot zdani byli na łaskę patronów, mogłoby się zdarzyć, że patronowie pozwoliłyby, zamiar (śnięcia) (...) dla zaspokojenia żywionego dla nich mianowicie od najdawniejszych czasów, przyczynę im wynagrodzenia, wśród patronów bowiem, jak i wśród innych ludzi bywa, iż tacy, którym brak jest rozsądku, ponadto zaś wielu patronów nie wie jak należy pisać na przed a jak w tył, nie wie też co znaczy morze".

A JEDNAK wielka była mądrość niektórych naszych przodków-żeglarzy, skoro głoszone wtedy przez nich sentencje mogą w niektórych przypadkach i dziś być jak najbardziej aktualne...

Opr. (W)

Opowiadanie z dalekich mór

RZADKIE w naszym zawrozie bývają spotkania szkolne z tej pierwszej Szkoły Morskiej. Każdemu z nas od lat czterdziestu wieje inny wiatr. Mijanki rozkładów rejsów nie stwarzają na ogół częstych możliwości dla spotkań starych przyjaciół. Czasami w korytarzu biura armatora mignie znajoma gęba.

— Jak się masz, stary? — Cześć! Jak się masz! — Spiesz się, bracie, bardzo, daj pyśka i so long.

Dni postoów w rodzinnym porcie oddaje się rodzinie i znów "let go dzibowca, rufo wa let go też".

I tak mijają lata.

Ostatnio w Aleksandrii, spotkały się trzy statki: "HANOI" pod matym Boilem, Cześć rudy na "GŁOGOWIE" i nżej podpisany na "HUCIE ZGODA". Rarytas, można powiedzieć. Sumując z grubości sto ośmiendziesiąt lat metryki, a sto dwadzieścia — pływania.

Przywitał maty Boile nas i Czesiem też stycio: "Czogo? — pyta, gdy weszliśmy. Więc kiedy przepisowo poinformowaliśmy go, że "mordę tobie zbicie chcemy" — rozjaśnił się i mówił do sławarda: "to naleć kapitanom i zniknąć".

Zasiedliśmy tedy we trzech, przy auto zastawianym walcem. Boile na "HANOI" i pod brzoż roztruchanów, języki poszły w strus.

Patrzę na tych obydwoch. Nie widzę starszych panów. Widzę ich znów w szerokich matroskich portkach i niebieskich kombinezonach. Czupki bez daszka, na bakier, rogate duże na bakier i morze po kolanu. Eh, morze!

O morzu się nie rozmawia. O morzu nie gdy nie można opowiedzieć. Morze jest złe lub dobre, tak jak od dawna posłubiona żona. Wiedzieliśśm co bierziesz, to teraz milcz.

Rozmawiamy o lądzie, o armatorach, o przełancowanych na statkach papierkowych nonsensach i dawnych kolegach. Żyjących i nieżyjących.

Wspomnieliśmy również Sza i a szcawia historię. Sza i a c ożywił się to by lo przekożmo. Nazwisko nie używaliśmy nigdy, wychytując od razu już po pierwszym zabranyam kandydackim rejsie, indywidualne potknięcia, śmieszności i takie tam różne chłop-

butach chodzą, to Szacowie od dawna już byli hrabiami. W to Szacowie hrabiostwo nikt z nas nie wierzył, ale robiliśmy malpę, acz pełne atencji mny, bo po co chłopakowi robić przykrość, skoro go takim KUKU buj polski Pan Bóg pokarał. Zresztą był z niego też Jolop, a samo to już bezprzebieżne, o je go kram blękitnej stanowił męglo.

Bawiliśmy się tedy setnie, nie wyłączaając Pigla, którego nasz Szacunio zaszczepił wyjątkową przynajmniej, jako że Michał Pigiel wywołał się z Leszczyńskich, tych, co to pan Podstoli w purpurę ubrał.

Szacunio tedy, z pomocą bożą, a może i przez przesiedkum efemerycznych przodków, ukończył Szkołę Morską i pływł do samej wojny, jako pan porucznik żeglugi młatej. W trzydziestym dziewię-

Widywano Szacunia tu i tam, na ekskluzywnych przyjęciach, o których z mgiełką rozkoszy w przymrużonych oczach opowiadał czasami spotykany kolegom.

Zdarzyło się, że na jednym z naszych polskich statków, który samotnie, z rozbitego przez Niemców konwoju — przedarł się do Anglii, — za powiedziana została wysoka wizyta jednego z lordów Admiralicji.

Pomyślił się trochę bractwo, pogoliło, nabiło się w mundury i czeka.

Lord przybył wraz z małżonką, pełną uprzejmych uśmiechów, po czym przed obiadem w mesie oficerskiej odbyła się prezentacja wraz z dekoracją członków załogi za ostatni rejs. Przypadkowo obecny na tym statku Szac, który przyszedł odwiedzić kolegów, przybladł z emocji, kiedy mu lord wylewnie począł ścisnąć rękę, trząsnął obcasami i przedstawił się gromko: "duke (djuk) of Taki-leski".

Podczas obiadu siedząca obok jednego z oficerów statku małżonka lorda spytała się go półgłosem, patrząc z zainteresowaniem na Szaca:

— Really this gentleman is the duke? — "Oh yes, Lady" — odparł z ukłonem. — He is the duke, he is pizduke, its higher step than duke".

Pokiwała z uznaniem głową na te wiadomości Lady, powtarzając kilkakrotnie dla zapamiętania, nieznany jej dotąd szlachezny polski tytuł.

Po kilkunastu dniach, wita się w kurczach śmiechu, półowa polskiej floty, w polskim przybrzeżu w salonach lorda, z całej marynarki handlowej został zaproszony jedynie Szac.

Kilka głośnych przed wojną, arystokratycznych nazwisk, dwóch pułkowników i jeden znany general, zdobyło już salon lorda — reprezentując godnie wojenną emigrację polską, kiedy po anonsie lokaja: "His excellency duke of Taki-leski" — wszedł Szac.

Porwała się na nogi siedząca z gośćmi pani domu i z najmiśszym z uśmiechów, biorąc Szaca pod ramę, poprawiła lokaja, oznajmiając wszystkim wobec: "Oh sorry, I have the honour to present PIZDUKE of Taki-leski".

Pijący właśnie swój cocktail, gruby polski pułkownik, nie zdążył przelknąć potężnego lyka ka scotch whiskey and soda. Poczerniał jak indor, wytrzeszczając oczy, zamachował pacziwoe rękami i ryknął, zlewając obficie suknie pani domu, tudzież kłapy smokinga niemniej zaskoczono prezenta cją Szaca.

Sodoma i Gomora zrobiła się w salonie. Zdumione i zgorżone zachowaniem się polskich gości Angliki, zażądały wyjaśnienia od wywierających lyż oficerów. Pobłądy pułkownik kaducenie się sumitował, obcałowując ręce spryskanej pani domu, a zdruzgotany Szacunio zniknął, jakby go tajfun zmiażdżył.

Potem wieść nosiła o jakimś pojedynku Szaca z pułkownikiem Wojsk Polskich, co jednak później okazało się nieprawdą. W wyjaśnieniach stron obu wraz z uroczystą notyfikacją przez pułkownika tytułu Szaca (djuk) — sprawę zapito.

Tylko inspirowa skandalu Szac do końca wojny nie wykrył.

kpt. ż. w. E. WASILEWSKI



tytuł zawierucha wojenna wyniosła go do Anglii, gdzie już pozostał.

Londyń w tamtych czasach roił się od wysoko urodzonych snobów i wy soko stopniowych wojskowych, którzy ze złej sprawy wrzesnia zdolali uśpić cało swoje szlachetne głowy oraz pokażne mieszki, czując się nie najgorzej w Zjednoczonym Królestwie.

Czy Hałuszczak zdobędzie mistrzostwo?

Z wiatrem w zawody na torze kolarskim

Nareszcie, po kilkakrotnych zmianach terminów dokonywanych przez Polski Związek Kolarski, odbędzie się w niedzielę na torze zawody kolarskie za motorami o mistrzostwo Polski. Zawody tego typu cieszą się na wszystkich torach ogromnym zainteresowaniem. Również w Szczecinie konkurencja ta ma wielu gorących zwolenników i należy przypuszczać, że niedzielne zawody zgromadzą komplet widzów.

UDZIAŁ W ZAWODACH wezmą najlepsi kolarze Łodzi, Radomia i Szczecina. Warto przypomnieć, że zawodnik Czarnych — Marian HAŁUSZCZAK jest aktualnym wicemistrzem Polski w wyścigach za motorami. Zawodnik ten znajduje się w świetnej formie i w tegorocznych mistrzostwach walczyć będzie o najwyższe trofeum. Czy z powodzeniem, przekonamy się już za kilka dni.

PRAWDOPODOBNIEM na starcie stanie również m. in. aktualny mistrz Polski na 4 km — Lucjan JÓZEFOWICZ. Gdyby start tego zawodnika doszedł do skutku, walka o mistrzowski tytuł będzie jeszcze bardziej zaciekła. Pamiętamy doskołał jechał Józefowicza na ostat

Za kilkanaście dni

RAJD do Siekierok

KOMITET ORGANIZACYJNY tegorocznego Rajdu do Siekierok szlakiem zwycięskich walk Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, za naszym pośrednictwem informuje wszystkich zainteresowanych, a szczególnie kluby motorowe i rady zakładowe, że XI Rajd do Siekierok odbędzie się w dniu 11 października. Szczegółowych informacji udziela: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze — Zarząd Okręgu, Plac Batorego 2 — tel. 379-30 i Polski Związek Motorowy — Zarząd Okręgu, ul. Tkacka 52 — tel. 454-19.

nich mistrzostwach Polski rozegranych w Szczecinie.

OGÓŁEM startować będzie 12 najlepszych krajowych kolarzy za motorami. Finał rozegrany zostanie pomiędzy sześcioma zawodnikami wyłonionymi w eliminacji.

Wielka szybkość jaką osiągają zawodnicy (do 80 km/godz.) oraz doskonale przygotowany sprzęt, gwarantują, że zawody będą atrakcyjne i emocjonujące. Początek o godz. 15. (p)

W biegach „Spartę” można też...

Coś dla „panów z brzuskami”

Od naszego Czytelnika — p. Stanisława CZEREMCHY, otrzymaliśmy list z ciekawą propozycją organizowania w naszym mieście rozrywki sportowej w formie biegów na krótkich dystansach dla panów po czterdziestce. Nasz Czytelnik słusznie uważa, że na stadion przyszedłby wielu chętnych. Przedstawiamy więc propozycję organizowania takich biegów do rozpatrzenia szczecińskim klubom sportowym.

Górniki — Dukla jednak w Wiedniu

PO TRZYDNIOWYCH pertraktacjach — kierownictwo Górnik Zabrze wyraziło ostatecznie zgodę na rozegranie w Wiedniu trzeciego spotkania piłkarskiego o puchar Klubowych Mistrzów Europy pomiędzy GÓRNIKIEM ZABRZE i DUKŁĄ PRAGA. Spotkanie to odbędzie się 14 października br.

ZANIM JEDNAK projekt stanie się realny, proponujemy wszystkim panom z brzuskami i bez, wzięcie udziału w jesiennych biegach przełajowych „Spartę”. Eliminacje do biegów wojewódzkich trwają obecnie w dziesiątkach zakładach pracy na terenie naszego miasta i województwa. Organizatorzy tych biegów pamiętali również o panach po czterdziestce, wyznaczając dla tej kategorii wieku osobny bieg. Sądźmy więc, że zarówno p. Czeremcha, jak wielu jemu po

dobnych entuzjastów sportu za interesują się biegami „Spartę”. Okazja do zrzućcia kilkudziesięciu dekagramów wagi — znakomita! (am)

Prokopienko nie śpi

PLYWAK radziecki Prokopienko, który zdobył światowy rekord dzięki wyrównaniu jednego i pobicia drugiego rekordu Cheta Jastremskiego, nie zadowolili się tymi rezultatami. Dowodem tego jest nowy rekord świata ustalony przez Georgija na dystansie 100 metrów stylem klasycznym: 1.06,9. Dzięki tym rezultatom walka o medale na dystansie 100 i 200 metrów na pewno ściganie kompletem widzów na olimpijski „basen rekordów” w Tokio.

(HEN.)

Legia - Admira 1:0

NA STADIONIE warszawskiej Legii w obecności 12 tys. widzów rozegrane zostało rewanżowe spotkanie Pucharu Zwycięzców Pucharów między LEGIĄ i wiedeńską ADMIRĄ. Zwyciężyli piłkarze Legii 1:0 (1:0). Strzelcem zwycięskiej bramki był Brychczy w 12 min. Dzięki temu zwycięstwu i sukcesowi w pierwszym meczu w Wiedniu (3:1) Legia zakwalifikowała się do drugiej rundy pucharowej.

Puchar Europy

BONN. W Kolonii rozegrane zostało rewanżowe eliminacyjne spotkanie Klubowego Pucharu Europy w piłce nożnej między mistrzem NRF FC Koeln oraz mistrzem Albanii Partizani Tirana. Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy niemieckich 2:0 (0:0). Pierwszy pojedynek tych zespołów przyniósł wynik bezbramkowy 0:0, tak więc do II rundy zakwalifikowali się piłkarze FC Koeln.

Czarni - Pogoń 1:1

W SPARRINGOWYM meczu piłkarskim rozegranym wczoraj na boisku przy ul. Chopina 1-ligowa POGOŃ zremisowała z CZARNIAMI 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Arszewski dla Czarnych i Lewicki dla Pogoni.

Portowcy w tym spotkaniu wystąpili bez Kiecia, Gacki i Ryziostolika. (n)

EDWIN LANHAM

(66)



Przełożyła Irena DOLEŻAL-NOWICKA

— Sprawa została załatwiona za okragłą sumkę. Arthur zapłacił i tak wszystko załatwił z władzami, że śledztwo zostało umorzone. To w każdym razie dowodzi, jak wielkimi jego względami cieszył się Banks.

— Istotnie.
Stary uśmiechnął się słabo. — Jak pan wie, żyję na tym świecie spory szmat czasu. Urodziłem się w tym domu prawie siedemdziesiąt lat temu, tutaj się wychowałem, tu w zatoce uczyłem się żaglować na malej łódce. Teraz ten dom należy do Ellen, ale dla mnie zawsze pozostanie moim rodzinnym gniazdem.

— To piękna posiadłość.
— O tak. Ale chciałem tylko powiedzieć, że kiedy się tak długo żyje na świecie jak ja, człowiek zaczyna trochę lepiej rozumieć ludzi. Każdy zajmuje swoje miejsce we wzroście życia, i będzie pan zdumiony, gdy się pan przekonają, jak bardzo wzrósł ten stale się powtarzający, zupełnie jak na starym, mądrym dywanie perskim. Czy pan mnie rozumie?

— Chyba nie bardzo.
— Chodzi mi o to, że trudno jest oszukać sta-

rego człowieka. Znam ludzi, rozumiem ich słabości. Żądam od nich tylko jednego: żeby wszystko szło gładko, żeby nie przeszkadzało im w działaniu innym i nie postępowali bezwzględnie. Myślę, że teraz jasno wszystko wyłożyłem.

Ktoś zapukał do drzwi i dał się słyszeć głos Molly Conley:

— Panie Carter, musimy już wyjechać.
— No, komu w drogę, temu czas — powiedział Vincent. — Mam wrażenie, że się dobrze rozumie my. Niech pan jedzie i korzysta z urlopu, niech pan opiekuje się córeczką i dobrze wypoczywa. Za trzy lub cztery miesiące chciałbym z panem porozmawiać.

— Zgłoszę się do pana i za wszystko serdecznie dziękuję.

Molly czekała na niego w hallu i kiedy schodzili po schodach wyjaśniła:

— Dzwoniłam do inspektora, ale w związku ze sprawą wyjechał z komendy — o piątej będzie z powrotem.

— No, to mamy mnóstwo czasu — powiedział Bruce.

— Lepiej na niego zaczekać. Strasznie go złości „marnowanie czasu”, jak to sam nazywa, a lepiej, żeby na nas nie gniewał.

Bruce pożegnał się z Pam, a kiedy się do niego przytuliła, szepnął jej do uszka:

— Teraz słuchaj we wszystkich Laury, trzymaj się jej blisko i rób to, co ci każe.

— Tak, tatusiu.

Zadzwoniło do ciebie z miasta. I powiem, jakie są nasze dalsze plany. Może pojedziemy sobie na wycieczkę tam, gdzie są konie i kowboje.

— Ale co z moim wyjazdem na obóz?

— Porozmawiamy o tym później.

Kiedy odjeżdżał, stała na werandzie obok Laury. Przyjemnie było na nie popatrzeć, gdy tak stały obok siebie trzymając się za ręce. Znowu wi-

dział jakąś przyszłość przed sobą, nadzieję na wielki spokój, gdy tylko minie ten koszmar. Popatrzył przed siebie z zaciśniętymi szczękami, a Molly szepnęła:

— Nie wiem, czy panu wiadomo, że pan nie należy do mojej jurysdykcji. Ja należę do policji nowojorskiej, a my znajdujemy się nadal w hrabstwie Nassau.

— Tak, wiem o tym — uśmiechnął się.

— To znaczy, że ja nie mam prawa zatrzymać pana, a pan ma pełne prawo powiedzieć mi, żebym sobie poszła do diabła, i ja nic na to nie mogłabym poradzić.

— Dziękuję Molly, ale jedźmy do komendy.

Kiedy East River Drive dojeżdżał do miasta, mieli jeszcze dużo czasu i Bruce zaproponował:

— Niech pan zatrzyma się przed „Expressem”, dobrze? Mam tam pewne rzeczy osobiste, które chciałbym zabrać.

— Czy to konieczne? Cóż to za ważne zajęcia ma pan o tej porze w „Expressie”?

— Wylali mnie — wyjaśnił. — Teoretycznie jestem na urlopie, ale wątpię, czy kiedykolwiek tu wrócę. Muszę zabrać swoje rzeczy, a po rozmowie z inspektorem, wracam do domu, spakuję się, a potem wyjeżdżamy z Pam. Odlatujemy dziś wieczorem.

Potrząsnęła głową z powątpiewaniem:

— Chyba nie da rady, panie Carter. Pammy jest świadkiem, inspektor nie pozwoli jej wyjechać.

— Zobaczymy — powiedział ponuro.

Ponieważ była to sobota po południu, przed głównym wejściem „Expressu” z latuściami można było zaparkować samochód. Molly pojechała winą razem z Bruce.

(c. d. n.)

Czekamy na wypożyczalnię telewizorów

Dużo nas, dużo nas przed telewizorem

ZACZYNAJĄ się długie jesienne wieczory, które najchętniej spędzamy w domach. Niebawem TV rozpocznie nadawanie szczecińskiego programu. Zbliży się Olimpiada, która będzie transmitowana przez polską telewizję. Pokus do kupna telewizora — co niemiara. Odczuwają to już szczecińskie sklepy Zakładów Usług Radio-Telewizyjnych sprzedające nie potowianą ilość telewizorów. We wrześniu spodziewany jest rekord. Do 17 bm. (a więc prawie na dwa tygodnie przed końcem miesiąca) salony ZURIT-u sprzedały 1448 odbiorników TV, podczas gdy dotychczasowy, miesięczny rekord (pobity w grudniu 1963 r.) wyniósł 1860 sztuk. W ciągu 8 miesięcy tego roku 7400 mieszkańców Szczecina i województwa nabyło telewizory.

KLIENTOWI będzie stale przybywać. Run na sklepy spodziewany jest w IV kwartale.

— Jak ZURIT przygotowuje się do obsłużenia nowych klientów i co im zamierza oferować — pytamy dyr. handlowego ZURIT w Szczecinie — Adama JUSZCZAKA.

— Do końca bież. roku na rynku naszym znajdzie się 1500 telewizorów 21-calowych produkcji krajowej i z importu. Z krajowych — przede wszystkim „NEFRYT”, z importu — odbiorniki radzieckie i niemieckie.

— Jak Pan sądzi, czy liczba za zaspokoi zapotrzebowanie szczecińskie?

— Niestety. Chętnych do kupna telewizorów a dużych ekranach będzie co najmniej 5 tysięcy. Zarówno nasza dyrekcja jak i Wydział Handlu Prez. WRN czyni starania w centrali ZURIT i MHW o zwiększenie przydziałów na IV kwartał. Jak dotychczas bezskutecznie.

— A jak zapowiadają się dostawy odbiorników 17-calowych, które cieszą się przecież największym powodzeniem?

— Tu sytuacja jest lepsza. W IV kwartale otrzymamy 1700 sztuk od Bierników „SZAFIR”, „NEPTUN” i „ALADYN”, które wraz z rezerwą 2 tys. aparatów, zgromadzoną w magazynach, powinno wystarczyć. Będą przy sposobności informować, że w najbliższych dniach zaprzestana zostaje produkcja telewizorów „KORAL”.

— Czy odbiorniki 14-calowe mają powodzenie i czy można się spodziewać telewizorów o ekranie 23 cale?

— 14-calowe „Neptuny” i „Fale” mają dostateczną liczbę nabywców. O 23-calowych nie na razie nie możemy powiedzieć, poza tym, że przystąpiono do produkcji (zw. serii technologicznej). To są dopiero początki.

— I jeszcze jedno pytanie. Nasi Czytelnicy interesują się sprawą wypożyczalni telewizorów, jaka została zorganizowana w Warszawie. Czy podobna placówka powstanie kiedyś w Szczecinie?

— Ostatnie wieści z Warszawy są pomyślne. Tzw. sprzedaż na próbę ma być wprowadzona w listopadzie, w kilku miastach Polski. Szczecin jest wśród nich. Wypożyczane będą wyłącznie odbiorniki krajowe, 17-calowe. Opłata miesięczna na wyniesie 300 zł za „Koral”, 250 zł za inne typy. Jeżeli ktoś zdecyduje się na kupno wypożyczonego telewizora dotychczasowe opłaty za wynajem zostaną wliczone na poczet kosztów telewizora.

Rozmawiała: H. ŻYWCZAK

To nas cieszy!

Na Targach „Jesień-64” tylko handlowcy warszawscy byli obrotniejsi od naszych

Z TARGÓW KRAJOWYCH „Jesień-64” w Poznaniu powrócił już także pełnomocnik Wydziału Handlu Prez. WRN do spraw Targów Krajowych — Leopold MICHALAK, przywożąc pomyślne wieści. Jak wynika z podsumowania umów, dokonanych przez Biuro Handlowe TK w Poznaniu, handlowcy woj. szczecińskiego uplasowali się na drugim miejscu w kraju pod względem przeciętnej wartości zakupów na statystycznego mieszkańca województwa.

Handlowcy nasi zawarli umowy na dostawę (w I półroczu przyszłego roku) towarów spożywczych i przemysłowych o łącznej wartości 321 706 tys. złotych. Są to zakupy poczynione zarówno przez hurt (przede wszystkim na giełdach) jak i detal, kontraktujący wyłącznie u dostawców zdecentralizowanych, czyli w zakładach przemysłu terenowego, spółdzielczego i w rzemiośle. Przeciętna wartość zakupów dla 1 mieszkańca wyniosła 405 zł. Jest to dużo jeżeli zwazymy, że na Targach „Jesień-64” wartość ta wyniosła 247 zł. Miernik przeciętnej na 1 mieszkańca jest najbardziej sprawiedliwą oceną operatywności targowych wysłanników przedsiębiorstw handlowych. Cieszyć się zatem wypada, że tym razem dali się ubiec tylko handlowcom Warszawy.

Powodliwy się zakupy handlowcom branży spożywczej. Wartość transakcji wyniosła 125 861 tys. zł. „Przemysłowcy” kupili towarów za 195 845 tys. zł. W latach ubiegłych bywały większe dysproporcje między branżą spożywczą a przemysłową (na korzyść tej ostatniej).

Teresa i detektywi

STOŁÓWKA Narodowego Banku Polskiego krzepi nadwołane siły około 200 osób dziennie. Każda z tych osób zdejmuje przy wejściu płaszcz, zostawia go na wieszaku, a po zakończeniu przy wyjściu płaszcz, zostawia go na wieszaku. Na początku roku, z pozostawionych rzeczy zaczęły ginać pieniądze, kosmetyczki (a w nich dozwolone i klucze), portmonetki. Po dwóch miesiącach komitet stołowy postanowił położyć kres działalności złodzieja kieszonek. Komisjynie więc zanotowano numer banknotu stułowego po czym komisjynie umieszczono go w kosmetyczce, tę z kolei zawieszono w siatce na wieszaku. Dwie z w tajemniczości osób ukryły się w gąszczu szynowych okryć i zaczęły bacznie obserwować ruch przy wieszakach. Na sali pozostało już niewiele osób, kiedy do punktu obserwacyjnego zbliżyła się młoda kobieta, szybko ubrała się i, zresztą wyciągnęła oznaczony banknot. Kobieta tę, Teresę G., poproszono na osobności o wyliczenie posiadanych pieniędzy, sprawdzono numery i młoda osoba przyznała się, jako, że nie innego nie pozostało jej do zrobienia. Przy Teresie G. znalezione również kartę stołową skradzioną wraz z pieniędzmi Krystynie N. w tramwaju.

O zakończeniu „dochożenia” została powiadomiona Komenda MO. Jak się okazało, Teresa G., pracownica Szczecińskiej Fabryki Maszyn Budowlanych była już karana za kradzież. Za serię „wysypów” na

terenie stołówki sąd wymierzył Teresie G. karę jednego roku więzienia i jednego tysiąca zł grzywny.

Z występów Teatru I. Kamińskiej

„WIELKA WYGRANA”

MILIONY grających w przeróżnych loteriach żyją stale nadzieją, że wreszcie przypadnie im wielka wygrana, a wówczas odmień się ich życie.

UTWOR Sołżem Alechjema „200 000” udratunizowany, inscenizowany i reżyserowany przez jednego z najwybitniejszych współczesnych reżyserów — Jakuba ROTBAUMA, wprowadza nas do borykającej się z nędzą rodziną małego, niemieckiego krawca — Jaciara, śmiejącego o 25 lat o innym, lepszym życiu. Gdy sen wreszcie się zrealizuje, gdy „Wielka wygrana” 200 000 rubli carskich przypadnie mu w udziale, staje się ona (wygrana) jego nieszczęściem. Okazuje się bowiem, że trudno człowiekowi żyć bez pracy, że nie pieniądze stanowią o szczęściu. Krawiec szybko pozbawia się majątku i córki, która

ucieka od ojca, zmuszającego ją do małżeństwa z niekochanym człowiekiem. Przez „Wielką wygraną” tak jak i przez wszystkie inne dzieła Sołżem Alechjema, przewija się czarna nitka — niesprawiedliwość klasowych, umiłowano prostego, szarego człowieka, a nade wszystko płaczą o niego humor, śmiech, czasem głośny, częściej przez łzy. Autor zaleca przeciw śmiech, jako najłepsze lekarstwo na szaryznie i nędzę życia. Śmiejemy się z przekornego Michała SZWELICHA, grającego główną rolę, krawca Szymela Sorokera, śmiejemy się z Je-

zożony kłaczek swą bledą Eli-Merli (Gita SZACHMAJSTER), że skaczącą go swata Solowijczyka (Izaak DOGIN) i innych.

„Wielka wygrana” — to śpiewano-laneczny musical z rzetelnymi melodiami doskonale wpadającymi w ucho, napisanymi przez Henocha KONA. Trzeba jednak stwierdzić, że wokalnie melodyki te zespołowi nie bardzo się udają. Zwłaszcza głosu Heleny WILDE (Bejka) i Seweryna DAŁECKIEGO (Kopel) są zbyt surowe i rażą ucho. Sytuację ratują wokalistycznie Marian RUDENSKI (Motet) ze swym lirycznym tenorem oraz SZWELICH, na którym też spoczywa cała śpiewno-dramaturgiczna siła sztuki, a który ze swoich obowiązków wywiązuje się doskonale.

M. WERTKE

Kronika dnia

GOSIECI KONSULATU SZWEDZKIEGO

♦ PRZEBYWAJĄCY od 2 dni w Szczecinie, sekretarz Ambasady Szwedzkiej w Warszawie p. Erik CORNELLE złożył w towarzystwie nowo mianowanego szwedzkiego attaché handlowego wizytę p. Karolowi LANDBERGOWI, pełniącemu u nas obowiązki konsula.

W „PIASIE” ZNOWU KOMPLET TURYSTÓW

♦ PO kilku dniach „martych” recepcja hotelu „PIASIE” znowu zanotowała komplet gości. Tym razem większość stanowią „krajowcy”, uczestnicy zorganizowanej w Bydgoszczy wycieczki autokarami przez Szczecin do NRD. W „Piasie” znaleźli się również turyści egzotyczni — czarnoskóry student GEBRE ENDIRIAS HINTZE z Etiopii, absolwent Studium Języka Polskiego w Łodzi, odbywający podróż krajoznawczą po Polsce.

WIZYTA PRZYJAZNI

♦ NA ZAPROSIENIE szczecińskiego WPJA przyjechała jutro do Szczecina na 2-dniowy pobyt grupa pracowników kultury z Rostocku. Goście niemieccy zapoznają się z naszymi urządzeniami i instytucjami kulturalnymi, a także obecni będą na wybranych przez siebie przedstawieniach teatralnych.

FESTIWAL MŁODYCH TALENTÓW REDIVIVUS?

♦ JUTRO o godz. 16 w Wydziale Kultury Prezydium WRN odbędzie się konferencja dla omówienia warunków, w jakich można by w Szczecinie wdrożyć tak popularny w poprzednich latach „FESTIWAL MŁODYCH TALENTÓW”. Z aktualną sytuacją zapozna za interesowanych kierownik Wydziału — red. Władysław DANIŚZEWSKI.

Zebrał: (a)



Jednym zdaniem

POLSKI ZWIĄZEK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWNICTWA organizować będzie systematycznie co dwa tygodnie, w piątki, projekcje filmów technicznych dla pracowników budowlanych, członków klubu i Związku; pierwsza projekcja odbędzie się 25 bm. o godz. 18 w klubie, Al. Wojska Polskiego 99. Tytuły filmów: Kronika budownictwa 1963. Budownictwo celospołeczne systemu WPP. Maszyny do zakładania i wyładunku. Zdobytowa konstrukcja prefabrykowana magazynu.

ZAPOWIEDZIANE na wczoraj i dziś w kinie „Colosseum” występły dla dziecięcych piosenek zostały odwołane. W piątek, 25 bm. o godz. 18 w klubie, Al. Wojska Polskiego 99. Tytuły filmów: Kronika budownictwa 1963. Budownictwo celospołeczne systemu WPP. Maszyny do zakładania i wyładunku. Zdobytowa konstrukcja prefabrykowana magazynu.

OSOBY, którym w dniu 12 lipca br. w tramwaju linii 5 w 7 skradziono portmonetki, proszone są o zgłoszenie się w KD MO Szczecin. Pogodno, pok. nr 22, w godz. 16-17.

STARANIEM Uniwersytetu Robotniczego ZMS otwarto przed paroma dniami gabinet nauki języków obcych. Jest on w pełni zmechanizowany i przy stosowaniu do nowoczesnych metod nauki języków. Na naszym zdjęciu u góry: przy pomocy takiego urządzenia nauczyciel sprawdza prawidłowość odpowiedzi słuchacza. Na zdjęciu dolnym: słuchacz podczas zajęć.

Foto — ST. CIESLAK

Sesja WRN

W PIĄTEK, 25 bm. o godz. 18, odbędzie się w gmachu Prezydium (Wzły Chrobrego 4, III p.) XX sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Głównym tematem obrad będzie sprawa zwiększenia inwestycji w rolnictwie i dalszego wzrostu produkcji rolnej w wojew. szczecińskim, na ile uchwał. IV Zjazd PZPR. Po koreferacie Komisji Rolnictwa i Leśnictwa przewidziana jest dyskusja i podjęcie uchwały. Rozpatrywane będą także sprawy regulaminowe i organizacyjne. Ponadto dyrektor PKO złoży informację o wzroście wkładów oszczędnościowych w nasz województwie.